№ 50. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 29-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena: 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Penumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1. mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 28 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

3,500 Moskali do niewoli.

Cisza przed burzą.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na terenie rosyjskim położenie niezmienione.

Między Wisłą a Bugiem i pod Sokalem szereg gwałtownych bezskutecznych kontrataków nieprzyjaciela.

Na zachód od Dęblina wypad nieprzyjaciela **złamał się w naszym ogniu.**

Klęska Włochów.

Wczorajszy atak włoski na wyżynę Doberdo znacznie osłabł. Miejscami Włosi podtrzymywali jeszcze gwałtowny ogień działowy, pozatem podejmowali poszczególne słabsze wycieczki, które odrzuciliśmy z całą łatwością.

W walkach większego stylu nastąpiła tedy przerwa. Tak samo jak pierwsza, zakończyła się także druga, nierównie gwałtowniejsza bitwa.

W Goryckiem doznał nieprzyjaciel zupełnego niepowodzenia, chociaż tym razem w szerokości około 30 klm. między górą Sabotino a wybrzeżem wysłał do walki 7 korpusów, w sile co najmniej 17 ruchomych dywizyi piechoty, i za wszelką cenę usiłował przerwać nasze pozycye, nie oszczędzając ani ofiar w ludziach ani w materyale.

Ogólne straty Włochów można liczyć w przybliżeniu na 100.000 ludzi. Historya dopiero oceni dzielność naszych zwycięskich wojsk i ich wodzów w tej walce obronnej. Niewzruszone stoją nasze wojska tam, gdzie oczekiwały nieprzyjaciela przed 2-ma miesiącami.

Odnosi się to nie tylko do atakowanych pozycyi naszych w obu walkach w Goryckiem, ale oraz do całego naszego wybranego frontu na południu monarchii.

ZNOWU SZCZĘŚLIWA WYCIECZKA MARYNARKI.

Dnia 27 lipca rano przedsięwzięły lekkie nasze krążowniki i torpedowce **skuteczny atak na linię kolejową Ancona-Pesaro.**

Ostrzeliwały zabudowania stacyjne, magazyny kolejowe, domy strażnicze, mosty kolejowe tej linii nadbrzeżnej z dobrym skutkiem. Kilka lokomotyw, sporo wagonów zdemolowano, magazyn kolejowy w Fano wybuchnął płomieniem, w ślad za czem nastąpiła silna eksplozya.

Równocześnie **hydroplany nasze obrzuciły skutecznie bombami** dworzec, jedną baterye, kasarnie i inne przedmioty wojskowe w Anconie. Dworzec do przesuwania bardzo silnie uszkodzony, wiele materyału zniszczonego, w jednym ze składów nafty powstał pożar, widzialny jeszcze w odległości 30 mil morskich.

Wszystkie nasze jednostki wróciły bez szkody. Flota nieprzyjacielska nie pojawiła się.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Pomyślne walki we Francyi.

BERLIN Urzędowo donoszą:

Na północny wschód od Souchez **wojska śląskie wzięły w nocy szturmem** poszczególne z dawniejszych jeszcze walk w ręku Francuzów pozostałe kawałki naszej pozycyi, przyczem **zdobyły 4 karabiny maszynowe.** W Wogezach na linii Lingekopf-Berankopf odbyły się zapalczywe walki. Ataki francuskie zostały odrzucone przez nasz kontratak po kilkogodzinnej walce z bliskiej odległości. Przytem odzyskaliśmy stracone przedwczoraj wieczór rowy strzeleckie na Lingekopf, a to z wyjątkiem malutkiego tylko kawałka.

Nieprzerwana ofenzywa na wschodzie.

Między Mitawą a Niemnem wzięliśmy wczoraj jeszcze około **1.000 rozproszonych Rosyan do niewoli.**

Na wschód i południowy wschód od Rożanu atak nasz postępuje naprzód. **Goworowo wzięte.**

Na północ od Serocka po obu brzegach Narwi **i na południe od Nasielska** Rosyanie prowadzili dalej kontrataki. **Nie powiodły się one całkowicie.** Tutaj i pod Rożanem nieprzyjaciel pozostawił w naszych rękach **2,500 jeńców i 7 karabinów maszynowych.**

Przed Warszawą tuż na zachód od Błonia **wzięliśmy szturmem miejscowość Piorunów.**

W okolicy na południowy zachód od Góry Kalwaryi walka trwa.

Na południowowschodnim terenie wojennym położenie wojsk niemieckich w ogólności niezmienione.

Austryacki następca tronu nad Złotą Lipą.

WIEDEŃ 28 lipca (T. B. K.). Arcyksiążę Karol Franciszek Józef z polecenia cesarza zwiedził w okresie między 19 — 26 lipca wojska austro-węgierskie, stojące wzdłuż Złotej Lipy. Arcyksiążę mógł się osobiście przekonać o wspaniałym stanie wojska i bardzo pomyślnem położeniu taktycznem. Kilkakrotnie miał sposobność oglądnąć bezpośrednio nasze i nieprzyjacielskie pozycye, jakoteż pobojowiska ostatnich walk. Po konferencyi z wodzami wojsk, stojących nad Złotą Lipą, arcyksiążę udał się do siedziby naczelnej komendy armii, poczem odjechał do Wiednia ze sprawozdaniem do cesarza, gdzie przybył 27 lipca.

Niezrozumiały program.

Niema zapewne idei, którąby w stukilkudziesięcioletniem przebiegu naszych dziejów porozbiorowych po wielekroć nie była podejmowaną i po tylekroć nie wykazywała dowodnie swojej istotnej politycznej wartości. Wprawdzie pod słońcem niema nic nowego, ponieważ w najbardziej odległych okresach rozwoju ludzkiego niezmiennymi pozostają składniki natury ludzkiej, z której wypływa tak idea, jak metoda ich urzeczywistnienia, źle jest jednak, gdy w rozwoju o jednakich warunkach naturalnych, bez obejrzenia się w świeżą jeszcze przeszłość, bez sięgnięcia do skarbnicy doświadczeń, pewne idee i metody walor swój zachowują i naród prowadzą na manowce. A tak jest wśród nas, od wieku przeszło żyjących w niezmiennych warunkach politycznych, ciągle ożywionych myślą o restytucyi państwowej i ciągle popełniających te same błędy.

Program zjednoczenia ziem polskich pod berłem rosyjskiem, to program stary, zszargany i zbrukany korupcyą, zniewagą polskości, hańbą i poniżeniem. Ginie o nim pamięć z pokolenia w pokolenie, jak plama na sumieniu i honorze i to razem z sumieniem i honorem, by w każdem nowem pokoleniu odrastać z siłą zakorzenionego nałogu. W odświętnie nastrojonej pamięci polskiej przechowuje się niezachwianie przeszłość bohaterskich porywów zbrojnych, bez świadomości atoli, że właśnie program zjednoczenia z Rosyą był sprawcą upadku i klęski.

Zrodzony w głowie Piotra Wielkiego, a przez Sejm Niemy bezradnie zaaprobowany, w czynie sprecyzowany przez Katarzynę i zaszczepiony przekupstwem i przemocą w duszę polską, po raz pierwszy wydał obfity owoc w niecnych zbrodniach targowickich. Przywódcy Targowicy kierowali się najlichszą prywatą, ale polityczna ich zbrodnia wynikła głównie z wiary w możliwość przyjaźni i współżycia z Rosyą. Bez tego nałogu Targowica nie byłaby możliwą. Z grzechów, obciążających Targowiczan — pisze Smoleński — należy wykreślić winę zamiaru gubienia całości Ojczyzny.*)

*) Sąd ten Smoleńskiego możnaby przyjąć jedynie z bardzo wielkiemi zastrzeżeniami. P. R.

Votre patrie est ici — krzyknęła Katarzyna do Szczęsnego, tupiąc nogą, jak wobec pachołka, gdy ten, zaniepokojony pogłoskami o drugim rozbiorze, przyjechał do Petersburga i zaczął biadać przed carycą. W ten sposób rozumiała Katarzyna gwarancye wolności Rpltej i przymierze z Polską. Za tę naiwną ufność w Rosyę, nie kryjącą bynajmniej swoich zamiarów, stała się T a r g o w i c a s y m b o l e m p o d ł o ś c i i z a p r z a ń s t w a n a r o d o w e g o i t e g o j e j n i g d y n i k t n i e o d b i e r z e. Wzdryga się każdy Polak na wspomnienie Targowicy, ale, co dziwne, liczne rzesze do dziś zazdroszczą im nieświadomie tej haniebnej niesławy.

Potokami krwi legionowej trzeba było okupić przewinę targowicką i oparłszy się o zasłużony skrawek wolnej ziemi — Księstwo Warszawskie — rzucić program jednoczenia wokół niego dawnych posiadłości polskich. Nie minęło dwa lata, a płatem ziemi polskiej powiększył ks. Józef terytoryum Księstwa Warszawskiego; pragnienia zwróciły się w kierunku Litwy i Rusi; w pamiętnym roku 1812-ym cel zdawał się być bliskim osiągnięcia. Cóż, kiedy Aleksander I przeciwstawił programowi Księstwa program zjednoczenia ziem polskich z Rosyą, rozbudził ducha Targowicy i zwyciężył. Gdy ks. Józef z wojskiem zajmował Galicyę, szedł za nimi jak cień wysłannik Aleksandra, agitator wśród szlachty, zbierał adresy do cara i skierowywał doń imieniem „magnatów galicyjskich i warszawskich" propozycyę połączenia Polski pod berłem Aleksandra. Na Litwie — pisze Askenazy — siła była przy przeżytkach i epigonach owej fatalnej przeszłości targowickiej, starej partyi rosyjskiej. Na kongresie wiedeńskim Aleksander, uważając się za wskrzesiciela Polski, nie przystał na propozycyę przywrócenia Polski w dawnych granicach pod oddzielną dynastyą, prawiąc równocześnie Kościuszce, że dla Polaków pozostaje jedyna droga — połączyć swe losy ze Słowiańszczyzną.

Ks. Józef poszedł pod Lipsk ratować honor Polski — w kraju według wskazówek Aleksandra zapanowało słowianofilstwo. Rzeczywistość atoli polityczna, oparta o oryentacyę rosyjską, o program zjednoczenia z Rosyą, niebawem doprowadziła do ogłoszonego w wybuchu zbrojnym wniosku: „Połączenie na jednem czole koron samodzierżcy i króla konstytucyjnego było potworem politycznym".

I odtąd zaczyna się wyraźnie błędne koło: żyjąca w świadomości lub nawet w podświadomości części społeczeństwa ufność w Rosyę skierowuje zawsze w decydujących chwilach nadzieje ku północy, pozwala tam widzieć opiekę, sprzymierzeńca i tworzy nowe Targowice, ubiegające się z pierwowzorem o palmę pierwszeństwa.

P. Rodziecki.

Szarża pod Rokitną.

Od roku bez mała walczą Legiony, aby odczynić z duszy narodu polskiego uroki niewoli. Od roku już zabarwiają nanowo świetną czerwienią krwi spłowiały sztandar polskiej chwały. Niezłomnem bohaterstwem na polu bitew dokumentują Legiony nieprzedawnione prawo narodu polskiego do życia. Zaś w szeregu wielkich czynów bojowych wysuwa się na czoło sprawa ostatnich dni: Szarża pod Rokitną.

— — — — — — — — —

Samosierra i Rokitna... Dawne zamierzchłe wspomnienie stało się znów jawą.

Na potrójne okopy wrogów, na armaty, na stokroć od armat groźniejsze karabiny maszynowe, runęła garstka ułanów. Poszli w uniesieniu bojowem, z husarską furyą, z jaśnie pańską pogardą śmierci.

Poszli i zwyciężyli.

Aleć nie tylko przeciw zastępom moskiewskim był skierowany szalony ten atak.

Z większą mocą, z większym rozmachem i z większym gniewem uderzył nieśmiertelny ów hufiec przeciw wszystkiemu, co jest słabe, bezwładne i nikczemne we własnym narodzie.

Poszli i zwyciężyli.

Oto nad okopami polskiego spodlenia, nad szańcami tchórzostwa, nad obwarowanemi pozycyami narodowego zaprzaństwa migocą w olbrzymim zamachu szable ułańskie; nad niedołężną skargę niewolnika, nad błagalne skomlenie o litość, nad jadowity podszept zdrady wzbija się gromowy okrzyk tratujących wszystko przed sobą ułanów.

W słonecznym blasku chwały wieczystej, wzniecając tumany pyłu spod kopyt swych rumaków, pędzą naprzód i naprzód. Już poza nimi zostały okopy, skąd uszli w popłochu obrońcy.

Więc nic to, że tryumfatorzy lecą z koni, że padają na ziemię, że głowy dumne, wspaniałe, młodzieńcze tarzają w kurzu i prochu; nic to — okopy zdobyte!

— — — — — — — — —

Okopy zdobyte! jasną bowiem jest rzeczą, kto święci zwycięstwo w sporze wewnętrznym narodu naszego między zwolennikami idei legionowej a jej przeciwnikami.

Z jednej strony — moc, młodość i życie — z drugiej — niewolnicza uległość, zwątpienie we własne siły, niewiara w przyszłość.

Z jednej strony ofiarność bez granic, ogrom poświęcenia — z drugiej samolubna troska przedewszystkiem o własną osobę.

Z jednej strony czyny — z drugiej frazesy.

Nieomylnym sprawdzianem wartości każdego kierunku ideowego jest typ ludzi, jaki ów kierunek wytwarza; a gdzież są wśród przeciwników Legionów ludzie, dorastający miary bohaterskich ułanów z pod Rokitny.

Dziś symbolem rwącej się do życia zbiorowej duszy narodu polskiego stał się młodziutki żołnierz legionowy; szarża pod Rokitną akcentuje ten fakt z niezwykłą dobitnością.

J. S.

Głosy francuskie o Polsce.

Polskie biuro prasowe w Hadze donosi:

Mimo sytuacyi politycznej podnoszą Francuzi często głos w obronie sprawy polskiej. Już poprzednio donieśliśmy o artykule G. Bienaime (w „La Guerre Sociale") krytykującym ostro manifest Mikołaja Mikołajewicza. Podobnie jak Bienaimé przedstawiają sprawę Polski i inni publicyści francuscy, składając winę ucisku Polaków na barki biurokracyi rosyjskiej.

Że świat się nie daje łudzić wiadomościami rosyjskiemi, o tem świadczy dobitnie cały szereg artykułów i książek, które obecnie wyszły we Francyi:

„Mercure de France" znany dwutygodnik paryski, zamieszcza w zeszycie majowym (№ 413) odpowiedzi, które nadeszły od uczonych neutralnych państw, dotyczące chwili obecnej. Między innemi czytamy w odpowiedzi z Danii, napisanej przez Jerzego Brandesa. „...Wojna ta przeraża mnie też, bo zabiła ona miłość prawdy. W Anglii i Francyi rozgłasza się kłamstwa o stanowisku Rosyi wobec Finlandyi i Polski..."

W tem samem czasopiśmie zamieścił Henri Mazel długie sprawozdanie z głośnej obecnie książki profesora Sorbony p. Ernesta Denis p. t. „La Guerre". Autor zajmuje się skutkami politycznymi obecnej wojny. Wyzwolenie Polski i Alzacyi uważa jako niezawodne, co więcej, w artykule H. Mazel czytamy dłuższy ustęp, poświęcony przyszłej „mozaice krajów słowiańskich i germańsko-słowiańskich, które stanowić będą państwa buforowe (etats-tampons), oparte na królestwie czeskiem i polskiem, stojące pomiędzy dalekiemi masami „Moskali i Germanów".

* * *

Dwutygodnik „La Revue"), № 6 i 7 z b. r. (dawna „Revue des Revues") zamieszcza pracę Jana Finot'a p. t. „La Russie d'aujourd'hiu et de demain" (Rosya w chwili obecnej i w przyszłości). Jan Finot, który zapowiada świetne reformy po wojnie, bez zbytnich ogródek krytykuje ustrój obecny Rosyi. W piątym rozdziale zajmuje się sprawą polską. Zapewnia, że car ma względem Polaków wspaniałomyślne zamiary (?) które nawet wyglądają szczerze (?) („..."Les intentions généreuses du tsar Nicolas II paraissent bien sinceres"). Jednak biurokracya umiała unicestwić jego zamiary. Prześladują oni dalej Polaków i ich mowę. Co więcej, wysyłają popów rosyjskich do Galicyi!

„Organizują pogromy żydów i deportacye na Sybir najpopularniejszych posłów finlandzkich"... „Jakiż jest skutek tych srogich zarządzeń? Kompromitacya Rosyi przed oczyma trójporozumienia, a brak sympatyi państw neutralnych.

„W armii rosyjskiej służy obecnie przeszło 250,000 żydów, biuletyny urzędowe chwalą ich dzielność i wierność, a jednak biurokracya znajduje środki, aby wyrzucać rannych żołnierzy żydowskich z wielu okolic pod pretekstem, że tam im mieszkać nie wolno". Przez podobne postępowanie w chwili, gdy „jedność narodu jest obowiązkiem, niszczą harmonię obywatelską i tworzą możność wojny wewnętrznej". „Ziemia polska jest zrujnowana, nędza panuje pomiędzy ludnością, Polacy tracą życie i wszelkie źródła dochodów i w takiej chwili rząd zwiększył podejrzliwość narodu, i odebrał im wszelką wiarę w wartość przyrzeczeń cara".

Słowa te, wypowiedziane przez znanego publicystę francuskiego, dają dużo do myślenia.

Podpułkownik Sosnkowski.

Bitwa pod Łowczówkiem, w czasie świąt Bożego Narodzenia przez brygadę Piłsudskiego stoczona, głośnem uczyniła w Polsce nazwisko dowodzącego wówczas Legionistami, podpułkownika Sosnkowskiego.

Kazimierz Sosnkowski urodzony w Warszawie w r. 1885, pochodzi ze starej szlachty podlaskiej, herbu Godziemba.

Wcześnie już jako uczeń gimnazyalny w Warszawie organizował koła młodzieży niepodległościowej. Usunięty z tego powodu z Warszawy, przeniósł się Sosnkowski do Petersburga, gdzie ukończył gimnazyum ze złotym medalem. Tam wszedł w bliższe stosunki z kolonią rewolucyonistów polskich.

Już wówczas opanowała go idea walki zbrojnej z caratem i już wówczas rozbudziło się w nim zamiłowanie do studyów wojskowych, którym poświęcił część swego pobytu w Petersburgu. Nadchodzące jednak z Warszawy wiadomości o wzmagającym się ruchu rewolucyjnym, skłoniły go do przeniesienia się do Warszawy, gdzie pomimo młodego wieku wysunął się na czoło ruchu.

Zmuszony później do usunięcia się z Warszawy, kieruje jakiś czas ruchem rewolucyjnym w Zagłębiu i w Radomiu, poczem wyjeżdża za granicę, do Włoch, a jesienią 1907 r. zjechał do Lwowa i skupiwszy około siebie grono patryotycznej młodzieży politechnicznej, począł urzeczywistniać własny pomysł organizacyi zbrojnej, wynik długich rozmyślań we Włoszech. Miała to być organizacya militarna samoistna, szkoła wojskowa, niezawisła od żadnych aktualnych programów politycznych i partyi.

Po kilku miesiącach pracy, widząc pełnych zapału współpracowników i uczniów, zorganizował Sosnkowski formalną instytucyę. Celem jej było: wytworzenie instruktorów i kierowników technicznych dla celów wojskowych przyszłego powstania zbrojnego w Królestwie Polskiem przeciw Rosyi.

Tak powstał w lipcu 1908 roku Związek Walki Czynnej, instytucya niezawisła, założona poza wszelkiemi partyami. Tegoż roku jesienią Związek funkcyonował już jako szkoła wojskowa, której duszą, kierownikiem, nauczycielem był Sosnkowski. Związek rozrastał się coraz szerzej, szerzył się zagranicą, potworzył filie w Warszawie i w miastach uniwersyteckich w Rosyi.

Z wybuchem wojny światowej Sosnkowski przeprowadzał mobilizacyę strzelców.

Ciężka ta praca w przeciągu dni pięciu została wykonana, trzy tysiące strzelców stanęło do szeregu.

Poprowadził ich Piłsudski na Kielce, samodzielnym pomocnikiem Piłsudskiego i wykonawcą planów wspólnych był Sosnkowski. On prowadził pierwszą bitwę pod Czarnówkiem i odwrót dokonany pod naciskiem całej dywizyi kawaleryjskiej, uznany za majstersztyk przez oficerów rosyjskich.

We wszystkich bitwach brygady Piłsudskiego brał udział, z wyjątkiem boju pod Laskami, wówczas bowiem wysłany został dla kontroli organizacyi wojskowych, tworzonych na terytoryach okupowanych przez wojska niemieckie.

Pod Łowczówkiem prowadził cały bój samodzielnie, wykazując takie zdolności operacyjne, że zaimponować musiały wszystkim obserwującym kilkodniowe walki Legionistów, zaś w samych ich szeregach wzbudziły dla młodego wodza najgłębsze zaufanie. Niezrównana odwaga osobista z jednej strony, z drugiej zaś, i to przedewszystkiem, niesłychanie zimna krew, niezamącona przytomność i zdolność oryentacyi w najcięższych sytuacyach, umiejętność rozkazywania i dowodzenia zdobyły Sosnkowskiemu zewsząd najwyższe uznanie.

(Polski Kur. wied.).

Echa Zagłębia.

Dawniej i dzisiaj...

Zda się, że to jeszcze wczoraj było, jak tu w Zagłębiu Dąbrowskiem gospodarzył rosyjski czynownik. A wszakże już bezmała rok cały nie widzieliśmy rosyjskiego czynownika, rosyjskiego policyanta, rosyjskiej nahajki — i wreszcie rosyjskiego szpicla. Rok cały nowi gospodarze rządzą w Zagłębiu.

Spójrzmy, jak ci nowi gospodarze rządzą w Zagłębiu i cośmy my sami zdziałali przez rok ubiegły.

Moskale, wycofując się z Zagłębia, pozostawili całą gospodarkę miescową Komitetom obywatelskim.

Zdawałoby się, że z chwilą, gdy gospodarka takich miejscowości jak: Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa przejdzie w ręce obywateli Polaków, równocześnie charakter tych miejscowości stanie się czysto polski. Bo któż mógłby o tem wątpić? Wszakże od szeregu lat słyszeliśmy ze sfer, tworzących Komitety obywatelskie, frazes o staniu na straży czystości ideałów narodowych. Wszakże wszelką pracę rewolucyjną, wszelką pracę konspiracyjną, podkopującą rządy moskiewskie w Królestwie, całą rewolucyę 1905 r. zwalczano w imię hasła: czystość ideałów narodowych.

Kto widział i słyszał tych czyścicieli narodowych, ten był przekonany, że z chwilą ustąpienia Moskali oni pierwsi dadzą hasło do wprowadzenia polskiej administracyi, polskiej szkoły, polskiego sądownictwa, że stworzą całe życie polskie na tej części ziemi polskiej wolnej od Moskali.

Gdy jednak moskiewski gospodarz, który jak dozorca więzienny stał nad społeczeństwem z kańczugiem i wszyst-

---

Z tragedyi 4

„Książę Józef"

(obraz ostatni).

Na dnie Elstery.

Mars
(nadbiegając z dobytym mieczem)
Obudźcie go!.. Zbyt długo spał!..
(zatrzymuje się przed księciem)
Już czas!.. Już czas!..
(przebiega)

Książę
Co znaczy ten szalony gon?

Nike
Nie czujesz nic?

Książę
Ten odlot muz?

Nike
Nie czujesz nic?

Książę
Mej śmierci plon?

Nike
Twój Los!.. Twój wieczny Mus.

— — — — — — — — —

Pod senną fal opieką przespałeś długi wiek — —
spokojnie fale cieką, mai się kwietny brzeg...
Muzy zległego woja kołyszą słodki sen — —
ja, pierwsza miłość twoja, z wód jasnych wstałam den...
Korowód snów młodzieńczy na ramy rzuca kwiat — —
róż wieniec skronie wieńczy, legenda płynie w świat...
Legendy muzy strzegą, młodości wiecznej kras — —
lata, jak fale biegą, krwią żywą tętni głaz...

Książę
Obce — a znane słowa — juzem je słyszał raz...

Nike
Walka cię czeka nowa — krwią żywą tętni głaz!..

— — — — — — — — —

Ze krwi obmyłam twoje rany, z śmiertelnych cię odwijam chust — —
związałeś sandał rozwiązany — weź pocałunek moich ust!
(całuje go)

Książę
Hrabianko!.. Nike!.. Młodość czuję, młodości szału pragnę znów!
(Piorun)

Nike
Ten piorun młodość ci zwiastuje— słuchaj-że Losu twego słów!
(Piorun)

Książę
Nike!.. Wskaż drogę!..

Nike
(chwyta go za rękę, ciągnie za sobą)
Dobądź sił!
Za mną!

Książę
Za tobą wszędzie!

Nike
Za mną!..

Książę
Więc ziszcza się, com śnił?..

Nike
Zawrzała krew w legendzie!
(przebiegają)

Ściemnia się... W blasku straszliwej błyskawicy jawi się grota.. W niej konny posąg księcia Józefa w todze rzymskiej, z odkrytą głową, z mieczem w wyciągniętej prawicy.

Wernyhora.

kie nienawistne nam prawa i rozporządzenia wtłaczał przemocą przez całe sto lat, wyszedł z tego kraju, zobaczyliśmy w czynie zaprzeczenie owych marzeń o gospodarce polskiej w Królestwie.

A wszakże nic łatwiejszego nie było, jak z chwilą ustąpienia Moskali wprowadzić polską administracyę w gminach, polską szkołę, polskie sądownictwo, polskie szyldy i napisy. Zaprowadzić to zaraz, aby dać wyraz naszych stuletnich dążeń pod uciskiem moskiewskim. Widzielibyśmy wtedy w czynie ową czystość ideałów narodowych.

Nowy gospodarz, przychodząc na naszą ziemię, widziałby przed sobą naród żywy, zdolny do czynu, umiejący urządzić swój własny byt narodowy. Co się jednak okazało?

Komitety obywatelskie, a także późniejsze Rady gminne, składające się z owych luminarzy czystości narodowej, ani jednym czynem nie zamanifestowały swojej polskości. Tam, gdzie przymus nowego gospodarza nie zmusił ich do wprowadzenia polskiego języka, tam konserwują do dziś jako drogą relikwię język rosyjski.

Uchyliliśmy tę obłudną szatę czystości narodowej i zobaczyliśmy bagno i zgniliznę.

Skończył się żywot tych Komitetów i Rad gminnych i gdybyśmy mieli napisać dla nich pośmiertny nekrolog, musielibyśmy pisać o nich jako o dalszym ciągu gospodarki moskiewskiej w Polsce.

Mimo to wszystko Dąbrowa nabrała wyglądu polskiego. Szkoła stała się polską, urzędy stały się polskie, ulice nabierają wyglądu, jakiego nie miały nigdy za panowania moskiewskiego. To wszystko dopiero początek, to zrobił „obcy" gospodarz...

Co zrobili panowie „Polacy", gospodarujący w Komitetach obywatelskich i Radach gminnych w Sosnowcu i gdzieindziej? Nic, literalnie nic. Wygląd miast i szkół jeszcze nie otrząsł się z moskiewskiego języka. To, co batem jak na niewolników przez przeciąg stu lat zostało wtłoczone, nie byli w stanie wykorzenić dzisiaj, kiedy im za to nic nie groziło. Co moskiewski tyran przemocą zaprowadził, polski niewolnik wiernie tego pilnuje. Czeka, aż nowy pan pod grozą grzywny da nakaz zniesienia dawnych zarządzeń. Niewolnik wtedy zrobi swoje i niewolnik spocznie.

Teraz widzimy, jak obłudne i perfidne było tumanienie społeczeństwa naszego ową „czystością" ideałów narodowych.

Rosya uczyniła z tych ludzi posłusznych niewolników; toteż, jeżeli dzisiej jest coś polskiego w naszem społeczeństwie, to siedzi w rowach strzeleckich, albo stoi przy warsztacie pracy niepodległościowej.

Te ślady upodlenia, jakie Moskwa pozostawiła po sobie w Królestwie, świadczą, jak niebezpieczną jest gospodarka moskiewska dla niezależnego bytu narodu polskiego.

Klęska Rosyi jest odrodzeniem życia narodowego w Polsce, rządy moskiewskie są śmiercią Polski.

Dąbrowa. *K. Jarski.*

O psach Legionu.

(*wm*) W inwentarzu — niespisanym niestety — każdej naszej kompanii, prawie każdego plutonu, no, i komend także znajdują się psy...

Nie wiem, czy nas kochają ci nasi towarzysze czworonożni, skomlący i wyjący na różne waryanty, ale myślę, że miłość ku nam gra u nich rolę stosunkowo skromną...

Rasa psów Legionu jest zgoła różna, a przeważnie ...podła. Z wojennych mezaliansów zrodzone mieszańce smukłych jak angielska lady charcic i zgoła pospolitych kundysów obrożowych nie grzeszą pięknością, ani psich cnót nadmiarem... Jamnik z jakąś psinką podwórzową przyniósł potomstwo wcale osobliwe — które wyrósłszy na wozach trenu rozpiszczało się w kilku plutonach...

Czasem gdzieś z pola prosto, z pod ognia przyplącze się pies przybłęda z podwiniętym ogonem i, w okopie nakarmiony, zostaje z plutonem — żywicielem na dolę i niedolę... Zdarzą się czasem piękne psy rasowe — i te są dumą i chlubą swych właścicieli — ceniących zresztą wszystkie inne, o ile są ich własnością na równi... Bo Legionista nie rasę psa ceni, ale samą psią istotę, byle mu ona trochę tylko okazała przywiązania... A to przywiązanie, w sam raz tyle, ile go trzeba, przy odrobinie dbałości o czworonoga, znajdzie się rychło, i nie gaśnie, aż zabłąka się pies... i nowego znajdzie pana.

Na pohańbienie psiego rodu bowiem powiedzieć trzeba, że zmieniają pieski nasze panów swych z łatwością mogącą chyba wytrzymać porównanie tylko z tą, z jaką pan stworzenia, człowiek potrafi zmieniać przyjaciół.

Mamy w komendzie pułku psa: „Wojnę", mimo groźnego miana tchórza, jakich mało. Przyplątał się „Wojna" do nas w Rafajłowej... gdzie zrazu spisywał się dzielnie... Biegał w pierwszej bitwie w ogniu kul i nic sobie z nich nie robił — napozór, bo jednak psim swoim rozumem na temat kul filozofować musiał. Już bowiem w następnej walce, w kilka dni później zmienił się „Wojna" zupełnie... Gdy tylko pierwsze strzały padły, zawył przeraźliwie i wpadł zwinąwszy ogon pod siebie do pierwszej napotkanej chaty, wystawiając jeno boczkiem łeb przez otwarte drzwi... Widząc, że nasi idą dalej, wypadł Wojna i znów się do chaty schował. Tak krok w krok za oddziałem, od chałupy do chałupy biegał nasz „bohater", aż do ostatniego domu, skąd już dalej wyjść się nie odważył, pojawszy widać treść i istotę „dekunku". Po bitwie wrócił Wojna do nas i szedł z nami aż do odwrotu z Besarabii, w czasie którego w niewypowiedzianem przerażeniu zgubił nas i zaplątał się do oddziału kawaleryi austryackiej. Kilka dni temu patrzymy: Wojna wraca, ale zdemoralizowany ile możności bardziej. Teraz nawet na odgłos najdalszych strzałów wyje i szuka ukrycia. Typowy pies — tchórz!

Odważniejsze, choć może tylko dzięki swej bezmyślności, są nasze jamniki: Pepita, rozkoszna suczka, w skróceniu Pita i dwoje ich dziatek: Muszka i Kruczuś, z wozu trenowego rodem. Te bawią się dzień cały — a wrazie „potrzeby wojennej" spędzają znów czas na wozie wraz z przyjacielem swym Rusem, brzydkim, choć młodocianym, kundyskiem...

Kręciły się dawniej psy przed pozycyą, wyłaziły przed tyralierę, dostawały się w ogień strzałów. Dziś już tego nie robią, a myślę, iż nietyle z posłuszeństwa rozkazom, ile, że wymiarkowały, że przecież kule niebezpieczne.

Jeden mały piesek, który w pierwszej „swej" bitwie zachowywał się śmiesznie: gdy padła koło niego kulka karabinowa zapiszczał i uciekł, a potem ostrożnie wrócił, wziął kulę w zęby i łapki i gryść zaczął bez rezultatu — zmądrzał następnie i wcale już nie chodzi takiemi drogami, któremi kule padają, zostawiając tę „przyjemność" ludziom...

Ale nim do tej „filozofii" psy doszły — padło ich sporo już to od karabinów, już od szrapneli.. Dziś żywią się i tuczą, a czasem biorą udział w ...paradach wojskowych.

Tak było w Rafajłowej. Na uroczystość dekorowania orderami i medalami oficerów i legionistów wyległy wszystkie psy w ilości niespodziewanie wielkiej, ustawiły się przed frontem, siadły pięknie na tylnych łapach i... patrzyły co będzie dalej, jakby przekonane, że cała ta piękna uroczystość dla nich wyłącznie się odbywa...

Odtąd zmniejszyła się liczba psów w Legionie. Odstraszyły je widać zima, mróz i niebezpieczeństwo wojny. Nawet „pies nie wytrzymał" — a chłopcy nasi trwają, wytrzymują i idą naprzód, bołubiąc coraz to nowe psy, towarzyszów swej doli tułaczej, wdzięcznych za wikt, a przecież niechętnych nowemu swemu rzemiosłu wojennemu, od którego każdy z nich stara się uchylić, jak może doprowadzając kunszt „łazikowski" do zdumiewającego wprost mistrzowstwa.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Ofiara na Legiony. W Administracyi naszego pisma złożył p. S. Avenarius 61 k. 34 h. zebrane w gronie znajomych.

Pułk 6-ty Legionów polskich, formujący się bardzo szybko w Rozprzy przy Piotrkowie, pragnąc stworzyć swą muzykę pułkową, zwraca się do właścicieli sklepów z instrumentami muzycznymi, oraz do prywatnych posiadaczy instrumentów, aby raczyli ofiarować instrumenty na rzecz kapeli pułku 6-go.

Nowe rozporządzenie w sprawie rektyfikacyi granic. Biuro korespondencyjne donosi:

Wydarzenia na terenach wojennych, zwłaszcza budowanie fortyfikacyi polowych i zmienianie stosunków terenowych, wywołane ogniem działowym, wyłoniły konieczność, by na podstawie cesarskiego rozporządzenia, które będzie ogłoszone w dzienniku ustaw państwa i w „Wiener Ztg.", wprowadzać natychmiast w życie tę część przygotowanej noweli do księgi ustaw cywilnych, która dotyczy zaprowadzenia prostego i szybkiego postępowania w sprawach rektyfikacyi granic. Zadanie nowej ustawy polega na tem, by w razie sporów granicznych postępować jak najprościej i najtaniej, a zwłaszcza by na terenie wojennym przywrócić jak najprędzej stosunki uporządkowane.

Próba statystyki wojny współczesnej. Wojna światowa, jaką przechodzimy, stanowi zjawisko olbrzymie, którego wyobraźnia jednostki nie może wprost ogarnąć. Angielski dziennikarz Sydney Broocks próbuje ująć je w cyfrach statystycznych.

Otóż dotąd dwanaście europejskich narodów już bije się, a nikt nie potrafi zapewnić, że to cyfra zamknięta. Z narodowości innych części świata tylko o Chinach i o południowo-amerykańskiej Republice można twierdzić, że nie wezmą one udziału w wojnie światowej. Połowa ludności całego świata jest w nią wplątana, trzy piąte powierzchni ziemi należy do terenu wojny. W samej Europie jest, naturalnie, ten procent o wiele wyższy. Na 7 mil kwadratowych przypada bowiem aż pięć na strony wojujące, zaś na każde 12 osób 10 należy do obywateli państw wojujących. Więcej, niż 400 milonów ludzi, zamieszkujących przestrzeń 3 milionów mil kwadratowych, bierze w wojnie udział. W stanie pokoju żyje mniej niż 30 milionów Europejczyków. Trzydzieści milionów kwadratowych mil i prawie miliard ludzi jest zawikłany w wojnę. Większość tych cyfr przypada na czwórporozumienie. W samej Europie posiada czwórporozumienie sześć razy tyle obszaru, a dwa razy tyle ludności, co mocarstwa centralne i Turcya.

Statystyka tegorocznego urodzaju. Według statystyki międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie, urodzaj tegoroczny tak się przedstawia w porównaniu z r. ub.

P s z e n i c a. W Anglii i Walii zbiory wzrosły o 7,3 proc., we Włoszech — o 12,8 proc., w Rosyi europejskiej wraz z Królestwem polskiem — o 40,3 proc., w Szwajcaryi — o 19,1 proc., w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. — o 10,8 proc.

Ż y t o. W Rosyi europejskiej wraz z Królestwem zbiory w tym roku o 19,6 proc. większe, w Szwajcaryi — o 22,1 proc., we Włoszech m n i e j s z e o 10,2 proc.

J ę c z m i e ń. We Włoszech zbiory o 32,8 proc. większe, w Szwajcaryi — o 13 proc., w Japonii — o 6,7 proc., w Stanach Zjednoczonych — o 6,7 proc. W Anglii m n i e j s z e o 14,6 proc.

O w i e s. W Anglii i Walii zbiory o 4,7 proc. m n i e j s z e, w Stanach Zjedn. większe o 22,6 proc., we Włoszech większe o 15,6 proc.

Urodzaj na Węgrzech ocenia się w następujący sposób: zbiór pszenicy 44·95 mil. cetnarów (w r. ub. 28·64), żyta 12·70 (w r. ub. 10·77), jęczmienia 12·93 (w r. ub. 14·21), owsa 12·39 (w r. ub. 12·56).

O urodzaju w Niemczech i w Austryi niema jeszcze dokładniejszych danych, niewątpliwie jednak będzie conajmniej średni.

Nagość tedy urodzaje w tym roku są pomyślne.

Do Lwowa. Onegdaj przybył do Krakowa pierwszy pociąg cywilny ze Lwowa i odtąd ruch normalny dla osób cywilnych między Krakowem a Lwowem został przywrócony. Ze Lwowa będą odchodzić dwa pociągi — jeden 9·30 rano, a drugi 9·30 wieczór, które po 12-tu godzinach będą przychodzić do Krakowa. Z Krakowa będą odjeżdżać pociągi o tej samej godzinie, o jakiej odjeżdżały dawniej do Rzeszowa.

Humor żołnierzy austryackich. W liście żołnierza austryackiego na granicy włoskiej czytamy:

„Włosi wystawili przeciwko nam liczne bateryе. Zasypują nas pociskami, które bezskutecznie grzmocą o zręby skał, szkody nie czyniąc naszemu świetnie zabezpieczonemu stanowisku. Od czasu do czasu tylko chmury pyłu wapiennego sypią się nam na głowy. Nie jeden już raz krwawił sobie głowy nieprzyjaciel o nasze skały, to też stał się ostrożniejszy, aczkolwiek gwałtownych ataków nie zaprzestaje. Jesteśmy z tego zadowoleni."

W oblężonym przez Moskali Przemyślu jeden z żołnierzy ułożył następujący dowcipny wierszyk:

Los nasz, o koniu — wcale nie wesoły,
A że to prawda, klnę się na mą duszę:
Z ciebie gulasz zrobiono, aby mnie pożywić,
Ja znów za ciebie wózek ciągnąć muszę...

Głuchoniemy bohater. W ostatnich walkach na Bukowinie odznaczył się nieposlednim męstwem głuchoniemy żołnierz-ochotnik. Sprawdzono, że głuchoniemy jest tym samym człowiekiem, który przytrzymał mordercę cesarzowej Elżbiety w Genewie bezpośrednio po zamachu. Znaleziono przy nim świadectwo, stwierdzające, że mordercę Lucheniego, który uciekał, pochwycił i nie wypuścił, jakkolwiek Lucheni pokąsał go dotkliwie w rękę. Głuchoniemy zaopatrzony jest również w list cesarza, dozwalający mu wolnej jazdy kolejami w całej monarchii do końca życia.

Ofiarność ludów monarchii austryackiej. Dzienniki wiedeńskie z okazyi zamknięcia z dniem onegdajszym roku wojny europejskiej zamieszczają wykazy ofiary złożonych przez ludy monarchii na cele, związane z wojną. Z danych tych dowiadujemy się, iż ofiarność ludów Austro-Węgier przedstawia się w cyfrach zaiste — imponujących.

Oto na fundusz dla wdów i sierót po żołnierzach, na potrzeby jeńców, na t. zw. „flichtlingów", na potrzeby rodzin rezerwistów, na pozbawionych pracy wskutek wojny, na rozwój floty austryackiej i t. p. cele złożono z górą 66 milionów koron.

Skazany na utratę czci generałem u boku Mikołaja Mikołajewicza. Przebywający teraz w Sztokholmie korespondent rosyjski „Vossische Ztg" odsłania obecnie karyerę byłego, osławionego gradonaczalnika Moskwy, Anatola Reinbota.

Przypomnijmy pokrótce pamiętną kartę z przeszłości tego czynownika.

Anatol Reinbot, generał „a la suite" cara, forytowany przez wysokie koła petersburskie — w przyszłości uważany za następcę Frederiksa na stanowisku ministra dworu — w charakterze „gradonaczalnika" Moskwy zdobył sobie taki rozgłos swem łapownictwem i wymuszaniem, że pomimo wysokich stosunków dostał się w obroty „rewizyi senatorskiej" pod przewodnictwem senatora Garina. Specyalnością Reinbota było zwłaszcza opracowane w system ciągnięcie łapówek z domów publicznych, tajnych lokalów schadzek, szulerni itp.

Generał - gubernator moskiewski Herszelman, „jak mógł", ratował Reinbota. Korzystając z pełnomocnitw stanu wojennego — jak podnoszono wówczas — administracyjnie wysiedlał z Moskwy tych, którzy, jako świadkowie, mogli przed obliczem rewizyjnej komisyi senatorskiej obciążać „gradonaczalnika".

Mimo to generał Reinbot skutkiem swej, nawet w Rosyi, niezwykłej ruchliwości na punkcie kubaniarskim, został dostatecznie zdemaskowany i oddany pod sąd.

I stracił posadę, czyn generalski, złociste akselbanty, szlachectwo i miał— jak przypomina „Vossische Zeitung" — odbyć jeszcze pokutę więzienną.

Od tej ostatniej „przykrości" potra-

fił się jednak wykręcić dzięki „plecom"; potem, jak podaje źródło powyższe „piękny Anatol" zdołał pozyskać serce jakiejś bogatej kupczychy moskiewskiej. Nazwisko Reinbot po utracie związanych z niem przywilejów przestało mieć dlań wartość, a jako skompromitowane mogło mu nawet być zawadą w karyerze. Uzyskał tedy zmianę nazwiska na Riezwyj.

Pan Riezwyj rześko zabrał się do interesów, do „grynderstwa", dopomagały mu w tem stosunki, jakie miał w ministerstwach. Otoczyły go wnet roje różnych spekulantów, sypać się musiały „porękawiczne".

Aż oto — i faktów dał asumpt korespondentowi „Vossische Zeitug" do przypomnienia tej postaci—wyczytał on w prasie rosyjskiej taką mniej więcej wiadomość:

„Najjaśniejszy pan raczył Anatolowi Riezwemu, generałowi do szczególnych poruczeń przy głównodowodzącym, za wybitne zasługi udzielić wielki krzyż orderu św. Stanisława".

A wię p. Reinbot-Riezwyj, ongi za praktyki łapownicze, za szantaże, za tarzanie swego urzędu w błocie sutenerskiem wyzuty z czci i urzędów — wypłynął nanowo w roli generała do szczególnych poruczeń przy Mikołaju Mikołajewiczu! I dekorowany został przez cara.

Ładny obrazek, ładna armia, ładne jej wyżyny — jeśli wiernemi są informacye „Vossische Zeitung", a wątpić w nie nie mamy powodu, gdyż jej korespondent zna, sądząc z seryi jego listów, dobrze stosunki rosyjskie i ze swego posterunku śledzi uważnie rosyjską prasę.

Ucieczka 16-tu jeńców-oficerów rosyjskich. Jak donoszą „Lidove Noviny", z obozu jeńców w Niemieckiem Jabłonnem w Czechach uciekło 16 oficerów rosyjskich, a z nimi jeden kapral. Uciekli w nocy, a ucieczkę ich spostrzeżono dopiero rano, kiedy lekarz wizytujący baraki jeńców stwierdził brak między nimi większej liczby oficerów. Ucieczki dokonali w ten sposób, że wykopali sobie z baraku długi chodnik podziemny, prowadzący aż poza obóz. Wyszedłszy tym chodnikiem, zmylili patrole, chodzące naokoło obozu. Dotąd ich nie schwytano.

30.000 rosyjskich poddanych w armii francuskiej. Duńska gazeta „Berlingske Tidende" donosi z Paryża: Na mocy specyalnej umowy rządu francuskiego z rosyjskim, wszyscy rosyjscy poddani; obowiązani do służby wojskowej, bawiący we Francyi, a których liczba dochodzi do 30 tysięcy, powołani być mają do szeregów francuskich — z tem zastrzeżeniem, że służyć będą nie w legii cudzoziemskiej, lecz w szeregach regularnej armii.

Prawdomówność angielska. Poseł MacNeill pisze w „Morning Post" w odpowiedzi na kwestyę dotyczącą walk około wzgórza Nr. 60 we Flandryi, co następuje:

„Jest rzeczą niepokojącą słyszeć z ust podsekretarza ministeryum wojny, że biuletyny niemieckie, musimy uważać za dokładniejsze, aniżeli informacye naszego rządu. Tennaut uniknął tego zapytania i próbował w izbie zaprzeczyć, jakoby Niemcy kiedykolwiek nam odebrali okopy, gdy tymczasem French przyznaje to otwarcie. Jeśli tego nie nazwać łudzeniem publiczności, to już niewiadomo, jak to należy nazwać".

Propaganda pokojowa socyalistów bałkańskich. W drugim dniu kongresu socyalistów bałkańskich z krajów neutralnych (kongres odbywa się w Bukareszcie) przewodniczący odczytał pismo socyalistów serbskich, wypowiadające się za demokratyczną federacyą narodów bałkańskich i za zawarciem pokoju. Kongres wyraził sympatyę socyalnodemokratycznym posłom do Dumy rosyjskiej, którzy za swoje stanowisko wobec wojny cierpieć muszą na Sybirze. Kongres postanowił w pierwszą niedzielę sierpniową we wszystkich miastach bałkańskich urządzić zgromadzenia gwoli propagandy pokojowej i uczczenia pamięci Jauresa.

Socyaliści francuscy wołają: „Policya"! Że szermierze wolności mają wołać o policyę, o tem dowiadujemy się podczas tej wielkiej wojny, która wszelkie przekonania wywraca a wszelkim dawniej głoszonym poglądom zaprzecza. Gustaw Herve był najradykalniejszym z radykałów we wszystkich sprawach wolnościowych.

Jednakże oto, jak obecnie Hervé zapatruje się na wolność ludów, dowodzą tego żądania stawiane przez niego wobec Anglii, której w swem piśmie „Guerre Sociale" radzi zająć następujące stanowisko: „Holenderczycy i Szwedzi, moi drodzy przyjaciele! Kupujecie rocznie tyle i tyle zboża i taką ilość bawełny. Dotąd minęło zaledwie pół roku, a wyście już dawno przekroczyli dotychczasową cyfrę zakupów. Przestańcie, albo będziemy musieli tej sprawie koniec położyć!"

Nie jestże to nadzwyczajnie wolnomyślnem pojmowaniem neutralności, ze strony fracuskiego socyalisty?

Dwór carski przeciw Anglii. Kopenhagskie dzienniki donoszą, że na dworze carskim panuje ogromne niezadowolenie z postępowania Anglii, ponieważ widoczną jest rzeczą, iż rząd angielski zupełnie celowo oszczędza swoje wojska i nie rzuca ich na front bojowy, aby zachować jaknajwiększe siły na ten okres wojny, kiedy będą wdrożone rokowania pokojowe. Ta polityka egoistyczna Anglii w chwili, kiedy Rosya ma prawo domagać się od sprzymierzonych, aby na froncie zachodnim przeprowadzili bardzo energiczną ofenzywę, jest zdradą wobec Rosyi.

Również na dworze carskim panuje zdanie, że Anglia w początkach wojny umyślnie zwlekała z ekspedycyą na Konstantynopol, aby Turcy mieli czas ufortyfikować Dardanele, obecnie zaś tak prowadzi wojnę, aby nie sforsować drogi na Konstantynopol, tylko chce przez swą akcyę wywrzeć nacisk na państwa bałkańskie. Rosya nie ufa Anglii, czy wrazie zdobycia Konstantynopola, powiewałaby flaga rosyjska nad Złotym Rogiem. Zdaje się, że Anglia zapewniła potajemnie państwa bałkańskie, iż Rosya nigdy nie dostanie w udziale stolicy państwa ottomańskiego.

Po inwazyi rosyjskiej. Korespondent „Kuryera Wied." wracał do Lwowa przez Mezö Laborcz i Zagórz. Stan niektórych miast i miasteczek opisuje następująco:

Na stacyi Zagórz wszystkie budynki spalone, zatem budynek stacyjny, magazyny, warsztaty, remiza lokomotyw, wieża wodna, tak zwany hotel konduktorów, budynki mieszkalne urzędników itd.

Tu roi się od wojska, masa jeńców pracuje przy uporządkowaniu torów. Wiele pociągów wjeżdża i wyjeżdża ze stacyi, mimo wszystkich trudności, urząd ruchu spełnia wzorowo swe funkcye.

Linia kolejowa, t. zw. transwersalna, stosunkowo mniej ucierpiała, widać jednak i na niej wiele zniszczonych domostw miejskich i wiejskich, zakładów przemysłowych i gospodarczych, wiele kościołów bądź spalonych, bądź w części zniszczonych szrapnelami.

Bardzo poważnie ucierpiało miasteczko Ustrzyki; całe spalone, pozostał nietknięty tylko nowy kościół. Podobnie prawie wygląda Chyrów, pozostała tylko nieuszkodzona stacya i zakład OO. Jezuitów.

W Samborze wszystkie budynki kolejowe (wybudowane w ostatnich latach) zupełnie zniszczone; budynki prywatne mniej ucierpiały. Jedziemy z Sambora do Lwowa pociągiem wojskowym.

Na tej linii wszelkie budynki kolejowe spalone, mosty zniszczone, telegraf przerwany, wiele zagród wiejskich w gruzach, niedawno wybudowana ogromnym kosztem fabryka dachówek hr. Lanckorońskiego w Komarnie spalona.

Zakład kąpielowy bar. Brunickiego w Lubieniu Wielkim w przeważnej części zniszczony. Na tej stacyi wyniosła biedna ludność do pociągu białe bułeczki i papierosy rosyjskie. Tu Moskale, zdaje się, zagospodarowali się na stałe, urządzili bowiem na wielu stacyach nowe tory.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 28 lipca.

(mj.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą pod datą 26 lipca:

„Z powodu przełamania linii Narwi i naciśnięcia frontu południowego między Wisłą a Bugiem rosyjska armia nadwiślańska znalazła się w trudnem położeniu. Ale pobita ta armia ma jeszcze do dyspozycyi bardzo silną linię obronną między Dęblinem, Włodawą i Brześciem litewskim. Silną czynią ją zabagnione i niewątpliwie sztuką także umocnione brzegi Wieprza, Tyśmienicy, Piwonii, Włodawki i średniego Bugu. Z tyłu za nią biegnie ważna strategicznie sieć kolejowa, a w tem silnem centrum oddawna już Rosyanie uczynili podstawę do ewentualnej ofenzywy lub do spożytkowania w innym celu tej dalszej silnej linii wewnętrznej. Nawet po przerwaniu frontu Narwi, wciśnięci w swój czworobok twierdz, mogą Rosyanie, oparci o te twierdze, które zatrzymują wiele wojsk sprzymierzonych, kusić się o ofenzywę.

Zbliża się początek rozstrzygającego okresu w pasowaniu się narodów.

Względy spokój, jaki chwilowo panuje pod Lublinem, może wskazywać na namyślanie się przeciwnika. To samo oznacza zaprzestanie z jego strony wycieczek na zachodnim froncie Dęblina".

Z zapartym oddechem musimy teraz śledzić dalszy bieg wypadków. Chrystyański „Dagbladet" pisze o możliwości katastrofy armii rosyjskiej. Przypuszcza nawet, że wypadki mogą się rozstrzygnąć z gwałtowną szybkością. Krytyk zaś wojenny włoski w „Corriere della Sera" nazywa ostatnie zdarzenia bardzo niezdecydowanemi i powątpiewa, czy wojsko rosyjskie posiada jeszcze dość sił do nowej kontrofenzywy.

My, których klęska wojny najbardziej dotyka, patrzymy na wypadki z jeszcze większą uwagą, ale i nam pozostaje jedynie cierpliwość czekania, które prędzej czy później przyniesie radosną wiadomość o klęsce Moskali.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Koniec wojny za dwa lata?

ŻURYCH 27 lipca. Tutejsze pisma podają za gazetami angielskiemi, że bankierzy niemieccy chcą zainteresować finansowe koła amerykańskie myślą o rokowaniach pokojowych, ale czynią to tylko dlatego, ażeby podkreślić miłość pokoju Niemiec. Nawiązując do tych wieści, pisze „Times", że nie trzeba oddawać się złudzeniom, gdyż rozstrzygające zwycięstwo czwórporozumienia może nastąpić dopiero za 2 lata, a początek zwycięskiej ofenzywy nie będzie możliwy przed 9 miesiącami.

Przed ważnymi wypadkami w Rosyi.

KOPENHAGA 27 lipca. Informacye petersburskie o położeniu wojennem wskazują w ostatnich dniach głęboką depresyę i zdradzają tendencyę przygotowywania na nowe zdarzenia niepomyślne.

Krytyk wojskowy „Nowoje Wremia" pisze, że **wielka bitwa rozstrzygająca** już się zaczęła. Niemiecki atak na Przasnysz maskował oskrzydlającą ofenzywę Mackensena między Wisłą a Bugiem, dzięki czemu przeciwnik zyskał korzystniejszą sytuacyę.

„Birż. Wiedom." podkreślają, że 9 armii niemieckich stoi teraz przeciw Rosyi. I inne pisma także podnoszą przewagę liczebną wojsk sprzymierzonych, wskutek czego Rosyanie muszą się wycofać w porządku na lepsze linie obronne.

Wiadomości petersburskie omawiają uderzająco szybki pochód Niemców w Kurlandyi. Trzeba się liczyć z zagrożeniem Rygi, przyczem komenda rosyjska przez długi czas nie będzie mogła skutecznie tutaj Niemcom się przeciwstawić.

Przyznaje się dalej, że Warszawa, Brześć litewski i Dęblin znalazły się bezpośrednio w ataku niemieckim, wskutek czego sytuacya bardzo się zaostrzyła. Jeżeli amunicya nadejdzie, będzie obojętnem, czy Rosyanie będą w ofenzywie czy defenzywie. Główna rzecz, aby utrzymali całość maszyny wojennej, co prawda, wśród innych warunków, niż to było przed kilku miesiącmi.

Wojna łodzi podwodnych.

LONDYN 26 lipca (B. R.). Według wiadomości z Kap Wrath parowiec francuski „Danae" pojemności 1505 ton został zatopiony na półn. zachód od tego miejsca przez 2 niemieckie łodzie podwodne. Załogę wysadzono w Stornoway.

Parowiec „Firth" (407 ton) z Aberdeen został storpedowany. 4 ludzi załogi zginęło, 6 ocalono.

Statki rybackie „Ariton", „Henry", „Charles", „Kathleen", „Activity" i „Prosper" z Lowestoft padły ofiarą niemieckich łodzi podwodnych. Załogi ocalono.

Z Grimsby donoszą, że parowiec rybacki „Perseus" wyleciał wczoraj w powietrze na morzu Północnem. 9 ludzi załogi zginęło.

Angielski parowiec „Grangewood" w drodze z Archangielska do Hawru został zatopiony 24 lipca przez niem. łódź podwodną na morzu Północnem. Załogę ocalono.

Anglia przeciw Norwegii.

BERLIN 28 lipca. Kopenhaska „Politiken" pisze, że bardzo ważne dla Norwegii rybołóstwo na Islandyi wskutek zarządzeń Anglii stanęło przed całkowitym upadkiem.

Przeciw Serbii.

BERLIN 27 lipca. Donoszą tu z Sofii: Mahometanie bułgarscy publikują odezwę p. t. „Na Macedonię". Odezwa kończy się wezwaniem, aby wspólnie z Turkami pomścić się na Serbii.

Coraz częstsze eksplozye.

LONDYN 26 lipca. (B. R.). Z przyczyn niewiadomych nastąpiła eksplozya w przedniej części parowca angielskiego „Cragside", który miał odejść 25 lipca z Hudson w Ameryce z ładunkiem cukru do Anglii. Ładunek wartości 750,000 koron zniszczony.

BERLIN 27 lipca. „Secolo" donosi z Syrakuz: W arsenale marynarki na Malcie nastąpiła eksplozya, wskutek której wielki budynek powalił się w gruzy, wśród których znaleziono 20 trupów robotników arsenału.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki w Dąbrowie, Klubowa 4.